

Wiało pięć w skali Beauforta. Omegi szły w ślizgu, na Omegi jest to duży wiatr. Nie mogłem już oddać steru, aby wyostrzyć. Płynęliśmy prawie w pionowym przechyle i wtedy mówię: „Czy oni wiedzą, że ja mam 73 lata”.

„I musisz wytrzymać jeszcze godzinę” – powiedział **kpt. Jaszczuk**, co wisiał nad wodą na balaście.

W Rynie rozpoczęły się żeglarskie mistrzostwa Polski dziennikarzy. Przewróciło się kilka łódek. Wiało tak silnie, że trzeba było przerwać regaty. W Rynie jest ładnie, ale nie ma nic dla żeglarstwa. Burmistrz obiecuje, że postawi bojki w porcie i zapomina. Najładniejszy jest tu hotel w zamku oraz **Barbara Pawliczuk** w hotelu, która niezwykle sprawnie pomogła nam przeprowadzić regaty.

VIVA! z niżej podpisanym jako sternikiem wygrała eliminacje, a w finałach w Mikotajkach jak zawsze dokopał nam **Jan Purzycki**, który co prawda złamał maszt, ale Purzycki bez masztu też jest groźny. Zajęliśmy 13. miejsce na 45 załóg.

W Mikotajkach jest różnie. Sypie się wioska żeglarska. Grupa Amax, która się tym zajmuje, nie zdobyła się, aby położyć deski na dziurawym tarasie, postawili tylko napis, że wstęp wzbroniony. Potwierdzono się natomiast, że w Mikotajkach będzie niedługo jak w Monte Carlo. Zaczyna się budowa apartamentowca na wyspie zwanej Alcatraz i metr mieszkania będzie kosztował tu 30–40 tys. złotych. Prezes firmy Inpro, **Piotr Stefaniak**, oświadczył nam, że 35 procent miejsc ma już sprzedane. Snobizm w Polsce kosztuje coraz drożej. Każdy płaci wszystko jedno ile, byle mieć to, czego inni nie mają. W toalecie w Las Vegas, jak się spuszcza wodę, to pojawia się dźwięk lecących pieniędzy, i to też ma wzięcie. **Zofia Kobylńska**, kobieta samodzielna, która była już piechotą na Kilimandżaro, potem w Himalajach, a ostatnio na Mont Blanc, i im wyżej wejdziesz, tym lepiej wygląda, więc Kobylńska opowiada, że toalety z lecącymi pieniędzmi w Las Vegas są bez przerwy zajęte. W grzesnej młodości graliśmy tu przez tydzień w ruletkę, głównie na 4–7 oraz 17–20, i wyjechaliśmy na zero, co uważane jest za bardzo dobry wynik. Apartamentowiec na wyspie w Mikotajkach ma być gotowy w lipcu 2011 roku.

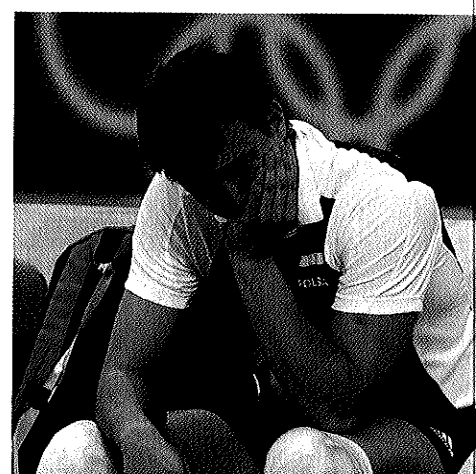
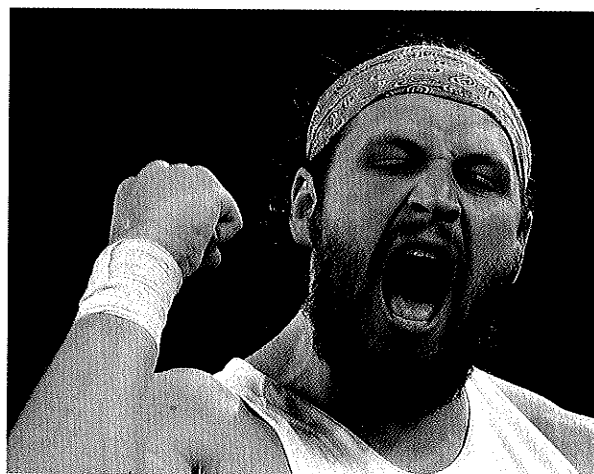
W Pekinie odbyła się olimpiada. Sport jest niezwykły. W jednej chwili parę miliardów ludzi na świecie dowiedziało się, że najlepszy w skoku przez konia jest Polak **Leszek Blanik**, który wcześniej przez dziesięć lat, po pięć godzin dziennie musiał bez przerwy skakać przez tego konia, bo inaczej nie byłby najlepszy. **Agnieszka Wieszczyk** z kolei złapała przeciwniczkę za włosy i od razu zdobyła brązowy medal w zapasach. Polka walczyła w nausznikach, bo poprzednia przeciwniczka odgryzła jej ucho. Sukces w sporcie nie jest sprawą łatwą. Wprowadzono tyle nowych konkurencji, że trudno się potapać, co jest sportem, a co tańcem na linie. Świetni byli wioślarze. Złoty medal

SALONY

Jerzego Iwaszkiewicza

BLIŹNIAKI SPRZEDAM

W Pekinie odbyła się olimpiada. Złoty medal zdobył Tomasz Majewski, który rzucił kulą jak pomidorem i znokautował rywali. Prezes PKOI, Piotr Nurowski, oświadczył, że jeżeli Polacy zdobędą poniżej 10 medali, to poda się do dymisji, ale – jak znamy życie – to na pewno się rozmyśli.



zdołał **Tomasz Majewski**, który rzucił kulą jak pomidorem i znokautował rywali. Sport jest też okrutny. **Otylia Jędrzejczak** płacze, że zajęła dopiero czwarte miejsce. Czwararty był też **Mateusz Kusznierewicz**, ale nie płakał. Nie wyszło **Monice Pyrek** w skoku o tyczce, chociaż zawsze jej wychodziło.

Prezes PKOI, **Piotr Nurowski**, oświadczył, że jeżeli Polacy zdobędą poniżej 10 medali, to poda się do dymisji, ale – jak znamy życie – to na pewno się rozmyśli.

Ciekawie jest też jak zwykle w hotelu Bryza w Juracie. Jest to – jak wielokrotnie pisaliśmy – jedyny hotel na świecie, w którym goście kłaniają się właścicielom, a nie odwrotnie, a teraz nastąpiły dalsze ciekawe zmiany. Na dłuższy pobyt goście muszą przyjeżdżać od niedzieli do niedzieli, nie np. od środy do środy, jak kto ma wolne, ale od niedzieli, jak odpowiada hotelowi. Tak było kiedyś na wczasach FWP i tego trzymają się w Bryzie, tyle że pokój kosztuje tu 900 złotych dziennie, czyli tyle, ile mniej więcej kosztowały trzy turnusy w FWP.

Laura Łącz wystąpiła w tym sezonie w wersji bez piegów, a z USA przybył dr **Ryszard Kornatowski**, który zwykle pływa na luksusowych statkach dookoła świata, ale się zniechęcił, bo pływają tam głównie wdowy. Odbył się też w Bryzie wieczór poświęcony **Gustawowi Holoubkowi**. Na pustym stoliku

stał pełny kieliszek. Holoubek lubił tu siadywać i ciągle jest, chociaż go nie ma.

Interesująco było też w Jastarni w Domu Zdrojowym, gdzie odbyła się promocja nowej książki **prof. Krzysztofa Pasierbiewicza** „Podaj hasło”. Czytała **Ewa Wiśniewska**, ale przerwała, afera się zrobiła, bo wystąpił Zyzio i zgłosił pretensje, że został przedstawiony nieobiektywnie. **Zygmunt Biel-ski**, najlepszy w Polsce tłumacz kabinowy, ma cechę nadprzyrodzoną, o czym często piszemy, jako że interesują nas wszelkie dziwy przyrody. Otóż Zyzio, jak się napije, to staje w skosie jak wieża w Pizie i przewraca się dopiero, jak wytrzeźwieje, ale zaprotestował, że to nieprawda. Aby się przewrócić, wcale nie musi trzeźwieć.

Krzysztof Pasierbiewicz, autor pięknego, wydanego w ubiegłym roku, poetyckiego wręcz albumu „Epopcja Helskiej Balangi – Grupa” o ludziach, którzy spotykają się w Jastarni od 50 lat, ma wyjątkową zdolność do opowiadania rzeczy prostych i taka jest książka „Podaj hasło”. Życie układa się w uśmiech. Szczególnie podoba nam się opowieść, jak żona Gratka próbuje dostać się do własnego, wysprzątane na święta mieszkania, ale nie chcą jej wypuścić, bo nie zna hasła.

Pojawiają się, rzecz jasna, drobne, dyskretnie zarysowane różnice między Krakowem a Warszawą. Z książki Pasierbie-

wicza wynika, że w Krakowie mieszkają sami profesorowie, a **Andrzej Wajda** się przemknął, to tylko na chwilę wyreżyserować coś w Teatrze Starym. Na promocję książki w Piwnicy po rannami przybyło 40 żywych profesorów. Warszawiacy rysują się w tej opowieści trochę gorzej. „Ślepy jak to ślepy (Ryszard Manicki – przyp. lw.) popatrzył, odsłaniając świeżo skrojony garnitur implet z resztkami wędzonego łososia”. Tajemnicą tej delikatnej opowieści jest dość prosta. **Manicki** kupował kosze kwiatów dla najmilszej żony Pasierbiewicza, czego specjalnie nie lubił i tak mu zostało.

Nie jest to książka o istocie bytu, ale o młodości, cudownych złudzeniach, kiedyś kim się wydaje, że to potrwa wiecznie.

Na zakończenie jak zawsze dwa słowa o polityce. Polityką się nie zajmujemy, można dostać zapalenia korzonków, ale o tym jest, że ciekawe ogłoszenie znalazło się na wiadukcie przed dojazdem do ul. Miodowej w Warszawie. Widnieje tu tablica: „Sprawdź bliźniaków – możliwe negocjacje”.

Śniła nam się ponadto postanka **Szczepana**, jak tańczy na plaży w takt muzyki ludniowoamerykańskiej. Nie chcielibyśmy wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, ale chyba idzie na jesień.